

Wiersz ten w wersji karaimskiej i polskiej wraz z listem od autora przeleżał w teczce 3 numeru „Coś” przez 25 lat.
Pora by ujrzeć światło dzienne.
Z listu do Marka Firkowicza datowanego 1979 r.

Szymon Kobecki
(1911—1985)

Jomaczech

Bir fornu jazhy wachta
Kiuń batyszynda.
Astry koju ormanba
Baryredi Jona Miriambe.

Birkołube el'tired Jona Mirjamny.
Ekinczybe, erkiandiań syirkeny.
Kujasz eniared juwuzrach
Karanbyłyk kapłared ormanny.
O koju ormanczechta tiuwiul irach
Sauduchacz baszłared irczechny.
Kop sałdy Mirjamczechnyn dzany

Oł Jonaha juwachłanadyr silkiania.
Ajtod – Jona, kioram czarajjdan
Czebiar tiuwiul bachmak tiuszader üstimia
Kioram, ki klejs maja chornu sień iszlamia.
Jona barybe tyncz, karów bierod.
– Tochtan Miriam, korchas nieni
Ham sień tanymyjsyn mieni?
Egier klagejdim for öpmia
Syjrkany kejre etmia?
Bunar Miriam, janczadohon any.
– Ach sień tieli, bajła kadade synny.

Opowiadanko

Raz w pogodny letni wieczór
Przez zarosły ciemny bór
Szedł Jaś z Manią.
Jedną ręką wiodł Jaś Manię

Drugą, krowę wiodł za sznur.
Coraz ciemniej się robiło,
Słowik pieśń zanucił w bzach.
I ogarnął biedną Manię
Jakiś błogi, dziwny strach.

Jasiu rzekła – Coś ci złego
patrzy z lic.
Chcesz mi coś zrobić?
Nie bój się głupia nie zrobię ci nic...!
Jeśli nawet chciał Ci
Coś zrobić.
No to sama powiedz jak?
Krowę musiałbym wszak puścić.
Na to Mania daje wieść
– No to uwiąż krowę gdzieś.